

# ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena N-ru w sprzedaży ulicznej 5 kop.



Towarzysze partyjni — drogą organizacyjną nabywać mogą po 2 kop.

**Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!**

## Do robotników miejskich.

W całym kraju rozpoczyna się w najbliższym czasie wielkie strajki rolne. Duch Rewolucji, który już powiększył w ciągu roku ubiegłego stokrotnie szeregi uświadomionego proletariatu miejskiego, obudził też z dawnej wielowiekowej drzemki proletariatu wiejski, liczniejszy o wiele od proletariatu miejskiego w Królestwie Polskim. Wiejski niewolnik, wyzyskiwany bardziej jeszcze od najemnika miejskiego, zaczął zastanawiać się nad losem swoim i zrozumiał, że najlepszym sposobem poprawy bytu materialnego i zmniejszenia wyzysku, są strejki. I zaczął już w roku zeszłym bezładnie, bez planu, żywiołowo dopominać się u właścicieli ziemskich lepszego wynagrodzenia. Zaczął dopominać się o swoje ludzkie prawa człowieka, o to, żeby mu płacono większą pensję, większą i lepszą ordynarję, żeby mu dawano zdrowe i ludzkie mieszkanie. Tych pierwszych jednak zeszłorocznych strejków nikt nie prowadził i dlatego dały one rezultaty niedobre. Teraz Polska Partja Socjalistyczna wzięła tę świętą, dotychczas zapomnianą, sprawę proletariatu wiejskiego w swoje ręce i ma nadzieję, że gdy ją poprowadzi, proletariatu wiejski zwycięży. Proletariat wiejski jednak

zwyciężyć może przy pomocy czynnej i ofiarnej proletariatu miejskiego. Gdyż chociaż jest tego proletariatu wiejskiego w naszym kraju 2,000,000 głów, to jednak są te miliony w przeważnej części nieświadomione. Rząd carski wspólnie z kapitalistą wiejskim, to jest z dziedzicem, starali się w ciągu stulecia całego o to, aby prolerjał ten pozostawał ciemny, aby w nim nie budziła się świadomość, co do jego nędznego losu i co do dróg, które mu lepszy los zgotować mogą. I dlatego proletariatu ten dzisiaj w pewnej tylko części swojej posiada dokładną świadomość klasowego stanowiska, a w innej części miota nim tylko niezadowolenie ze stanu obecnego, głuche niezadowolenie, gniew i nienawiść, którym to jednak uczuciom nieodpowiada dokładne uświadomienie proletariackie.

Bez waszej pomocy, towarzysze robotnicy, strejki rolne mogłyby się zgolić nie udać; a i tam nawet, gdzieby one się same z siebie powieść mogły, wasza pomoc uczyni zwycięstwem proletariatu świetnym i od razu na nogi postawi całą naszą robotę socjalistyczną na wsi.

Żądając pomocy waszej, odwołujemy się tylko do uczucia solidarności klasowej, które wiąże was z proletariatem wiejskim.

Nie możemy jednak pominąć tego, że wyraźny interes wasz wymaga, ażeby strejki rolne powiodły się; ażeby wzrosła płaca ro-

bocza na wsi. Dzisiaj wynagrodzenie najemników rolnych jest nad wszelki wyraz nędzne. Trudno zrozumieć, w jaki sposób robotnik wiejski wyżywić może siebie i rodzinę swoją z nędznej płacy, jaką otrzymuje. To też robotnik wiejski, jak może, ze wsi ucieka i szuka sobie innych warsztatów pracy. Wychodzi na czasowe, wielomiesięczne zarobki do Prus, emigruje do Ameryki, przedewszystkiem jednak ucieka do miasta. Ucieka najczęściej do miast fabrycznych, które rosą jak na drożdżach, przeważnie dzięki napływowej ludności wiejskiej. Taki proletariusz wiejski, nieprzygotowany do żadnej fachowej roboty, pracować musi za bylejakie wynagrodzenie. Robotnicy niefachowi, niewykwalifikowani, płatni są najgorzej ze wszystkich robotników, pracujących po wielkich fabrykach w miastach naszych. To są robotnicy nie tylko najgorzej płatni, ale też i najciemniejsi. Śród nich fabrykant najwierniejszych posiada słuzalców, oni najpokorniej słuchają, oni ostatni zawsze przystępują do strejku. A kiedy strejk wybuchnie, to fabrykanci łamistrejkwów szukają wśród tej wielkiej armji, nieświadomionego proletariatu, który dopiero co ze wsi do miasta przywędrował, który żadnej świadomości klasowej nie posiada, który nie rozumie, co to jest solidarność proletariatu i który solidarność tę na każdym kroku łamie. Otóż jeżeli zarobki na wsi pójdą w górę, jeżeli jednocześnie wzrośnie tam uświadomienie klasowe, to zarówno ustanie w pewnej części, nadmierny napływ ludności wiejskiej do miast i zmniejszy się armja łamistrejkwów.

To jest tylko jeden ze względów, dla którego proletariatu miejski posiada wyraźny interes, ażeby strejki rolne udały się.

Ale jest jeszcze inny, stokroć ważniejszy interes, który naszemu uświadomionemu proletariatowi każe wszystkie siły wyczerpać, żeby strejki rolne powiodły się.

Żyjemy obecnie w okresie Wielkiej Rewolucji i każdy strejk, który proletariatu prowadzi, nie jest tylko strejkiem ekonomicznym, ale posiada wielkie polityczne znaczenie. Dlatego też wszystkie partje kontrrewolucyjne, partje burżuazyjne, zwalczające rewolucję za wszelką cenę, występują na każdym kroku,

przeciwko strejkom w ogólności, a przeciwko strejkom rolnym w szczególności. Dlatego też Narodowa Demokracja, ta najsromotniejsza nasza partja kontrrewolucyjna, ta organizacja bandytów politycznych, która nie zawahała się nawet przed nawoływaniem społeczeństwa, ażeby ono strzelało do socjalistów i tępiło socjalistów, ta zbójcka Narodowa Demokracja, zorganizowała jawną walkę ze strejkami rolnymi i postanowiła nawet zbroić chłopów przeciwko strejkującym parobkom.

Wobec tego niebezpieczeństwa, rewolucyjny proletariatu miejski powinien ze wszystkich sił poprzeć proletariatu wiejski, aby go obronił nie tylko przed zbrodniami rządu ale i naszych partji kontrrewolucyjnych!

Towarzysze robotnicy! Strejki rolne obudzą świadomość klasową proletariatu wiejskiego, obudzą i podniosą poczucie solidarności proletariackiej, która zwiąże raz na zawsze losy proletariatu wiejskiego z losami proletariatu miejskiego.

Wy, bardziej uświadomieni, bohaterscy przedstawiciele rewolucyjnego proletariatu, podajcie mężną bratnią dłoń młodszemu bratu waszemu!

Na wieś, robotnicy!

Centralny Komitet Robotniczy

Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, d. w kwietniu - 1996.

## VIII Zjazd F. S.

(dalszy ciąg).

### II. Taktyka.

Taktyka jest sztuką stosowania zasad programowych do każdej sytuacji politycznej i społecznej. Sprawy taktyczne były na Zjeździe szeroko roztrząsane.

Już podczas dyskusji nad sprawozdaniem C. K. R. podnoszono z kilku stron, że rewolucyjny manifest grudniowy, umieszczony w № 68 „Robotnika“, był nie na czasie i przeto szkodliwy.

Zarzucono polityce C. K. R., że dała się zbyt unieść żywiołowości, że nie była zastosowana do jednolitego planu kierowniczego.

Imi towarzysze dowodzili, że taktyka C. K. R.,

zastosowana śliście do wyżej określonych poglądów programowych, była zupełnie słuszną. Przeprowadzono w całej naszej polityce ścisłe przestrzeganie zasad klasowości. Rozwinięto olbrzymią działalność, ogarniającą kraj cały. Porozumiewano się z socjalistycznymi partjami rosyjskimi, stwarzając grunt dla ściślejszej koordynacji. Olbrzymi ruch rewolucyjny w Polsce w roku ubiegłym był żywiłowym — temu przeczyć nie można. Lecz nie ulega wątpliwości, że partja stara się wnieść do żywiłowego tego ruchu jaknajwięcej świadomości, planowości i pierwiastków organizacyjnych.

Ale nie sądźmy, by z góry narysowany plan dał się wykonać do ostatniego szczegółu w danej określonej chwili.

Zbyt wartkim potokiem płynie dzisiaj życie rewolucyjne, zbyt często i prędko zmienia się sytuacja, zbyt szybko wypadki rewolucyjne wzajemnie się przecigają — by takie postawienie kwestji było możliwe.

Dość znaczną część dyskusji taktycznej poświęcono sprawie strejków powszechnych. Wszyscy bez wyjątku towarzysze uznawali, że strejk powszechny jest jedną z najpotężniejszych broni, którą rozporządza proletarjat.

Różnice zapatrywań wynikały z różnej oceny dzisiejszej sytuacji i zasadniczego naszego stanowiska.

Kilkunastu towarzyszków mówiło:

Nie ulega wątpliwości, że strejk powszechny miał olbrzymie znaczenie dla ruchu rewolucyjnego w r. 1905, aż do grudnia. Strejk grudniowy był już chybionym. Przy tak szalonych represjach rządowych strejku powszechnego przeprowadzić nie sposób.

Należy więc na przyszłość takich strejków unikać, a organizować tylko strejki terminowe, na czas z góry określony. Strejki zaś bezterminowe mogą być tylko wtedy uznane, gdy będą połączone ze zbrojnym wystąpieniem. Towarzysze, którzy wniosek ten stawiali, wychodzili — po części, w myśl „listu otwartego“ tow. Daszyńskiego — z założenia, że należy oszczędzać siły, — aż do ostatecznego wystąpienia zbrojnego, że nadal bezterminowy strejk powszechny może być u nas tylko podłożem ruchu zbrojnego, a nie samodzielnym środkiem walki.

Zjazd stanął na przeciwnym stanowisku, uchwalając olbrzymią większością głosów następującą rezolucję:

„VIII Zjazd P. P. S. stwierdza, iż powszechne strejki polityczne, zarówno manifestacyjne, jak bojowe, okazały się potężną bronią w rękach rewolucyjnego proletarjatu. Przyczyniły się one do spularyzowania idei socjalistycznej, do zrewolucjonizowania proletarjatu i wciągnięcia szerokich mas ludności w wir walki rewolucyjnej. Strejki powszechne związały w jedną całość proletarjat całego Państwa Rosyjskiego, uwidoczniły potęgę solidarności robotniczej, wycisnęły proletarjackie piętno

na dokonywającej się obecnie rewolucji politycznej, zachwiałły rząd carski i zmusiły go do wejścia na drogę ustępstw. Jakkolwiek strejk powszechny sam przez się nie wystarczy do obalenia caratu, gdyż potrzebna jest do tego zwycięska rewolucja zbrojna, nie mniej Zjazd uznaje, że i nadal, strejk powszechny, a szczególnie strejk powszechny, ogarniający cały obszar państwa, zajmować powinien jedno z pierwszych miejsc w szeregu środków rewolucyjnej walki proletarjatu i stałe towarzyszyć powinien wystąpieniom zbrojnym w przyszłości.

Wobec ważności, jaką posiada udział w strejku instytucji komunikacyjnych (kolei, poczty, telegrafu), Zjazd kładzie szczególnie nacisk na konieczność utworzenia trwałych organizacji partyjnych wśród robotników i urzędników, pracujących w tych instytucjach.“

Dodatkowo przyjęto następujący wniosek:

„Zjazd wyraża życzenie, aby strejk powszechny był proklamowany możliwie po uprzednim porozumieniu się z okręgowymi komitetami.“

W dalszej dyskusji mówiono bardzo obszernie o zbrojnym ruchu rewolucyjnym.

Z góry należy zaznaczyć, że myśl o konieczności, o niezbędności zbrojnego ruchu rewolucyjnego została przez wszystkich towarzyszków (bez wyjątku) na Zjeździe uznana, przez wszystkich przemawiających podkreślana. Wszyscy wiemy, że ostateczna nasza rozprawa z caratem będzie zbrojna, że innego wyjścia niema. Pod tym więc względem panowała na zjeździe zupełna jednolitość. Różnice zachodziły jedynie co do charakteru i sposobu tej walki.

Pewna część członków zjazdu była zdania, że należy już teraz działać podług ściśle określonego planu rewolucyjnego, należy przeciwdziałać i powstrzymać wybuchy przedczesne, jeśli chwila jest niestowna. Nie należało np. ogłaszać strejku grudniowego. Strejkowaliśmy ze względu na Rosję, nie uwzględniając warunków miejscowych w Królestwie. Na koordynację z ruchem rosyjskim zgoda, lecz nie posuwajmy się zbyt daleko w tym kierunku.

Inni towarzysze odpowiedzieli: oczywiście, że plan rewolucyjny jest koniecznością, ale nie może on regulować wszystkich szczegółów, nie może już dzisiaj hamować żywiłowego ruchu robotniczego. Nie jesteśmy organizacją spiskową, a wielką partją proletarjacką.

Ruch dzisiejszy jest żywiłowy, jak wszystkie dotychczasowe rewolucje były żywiłowymi. Wzbie-ra on stopniowo, jak rzeka na wiosnę, aż wreszcie wyjdzie z brzegów i zniesie wszystkie zapory.

To będzie chwila ostatecznej rozprawy z caratem. Przygotowujemy się do niej, starajmy się; by nas było jak najwięcej, by szeregi nasze były jaknajbardziej zwarte, jaknajściślej zorganizowane, jaknajlepiej ubojowione. Ale nie lędzmy się, by rewolucję można „zrobić“, z góry „naznaczyć“.

Co zaś do „ogładania się na Rosję“, to podzielamy pogląd, że ruch rewolucyjny u nas jest częścią składową ruchu rewolucyjnego w całym państwie, że bez przeprowadzenia jaknajściślejszej koordynacji ruchu rewolucyjnego w całym państwie zwycięstwo rewolucji mowy być nie może. Zrywając się sami, byliśmy z góry skazani na zgubę.

Obradowano również szczegółowo nad robotą wojskową. Zwracali niektórzy towarzysze uwagę na to, że wojsko składa się z robotników i chłopów, których należy oświecić, uświadomić i zorganizować. Wprawdzie agitacja wśród wojska jest nader trudna. Rząd wszelkimi siłami stara się ogłupić żołnierzy, uczynić z nich morderców i katów. Ale właśnie dlatego winniśmy agitować z tym większą energią. Jedynie w chwili ostatecznej, kiedy wojsko na nas napada, musimy występować z całą siłą przeciwko napastnikom.

Z drugiej strony wskazywano na to, że nie powinniśmy żywić przesadnych nadziei. Nie myślimy, że potrafimy zorganizować całe wojsko, lub też większą jego część. Bądźmy pewni, że znaczna część nie przejdzie na stronę rewolucyjnego ludu, że będzie do nas strzelać — i z tą walczyć będziemy musieli na śmierć i życie.

Omawiano wreszcie b. szczegółowo organizację sił bojowych partji, o czym ze względów konspiracyjnych pisać nie możemy.

Po długiej dyskusji Zjazd przyjął następującą rezolucję o ruchu zbrojnym, proponowaną przez komisję taktyczną. „Strejk powszechny sam przez się nie może być ostateczną bronią, która zburzy carat. Przy odpowiednim przygotowaniu proletariatu, strejk powszechny przejdzie w zbrojną rewolucję masową, która skończyć się musi obaleniem caratu i ustanowieniem rewolucyjnych rządów ludowych. Zbrojna rewolucja będzie rewolucją proletariatu całego państwa rosyjskiego, a walka proletariatu naszego kraju częścią składową tej ostatniej. Prowadzi ona do obalenia caratu, do stworzenia na jego gruzach ustroju politycznego, opartego na zasadach republikańsko-federacyjnych, a nie do odbudowania niepodległej Polski, jednakże stworzy warunki, które w przyszłości umożliwią urzeczywistnienie niepodległości.

Myśl o powstaniu narodowym (wojnie polskorosyjskiej) jest utopijna, gdyż klasy posiadające polskie walki rewolucyjnej nie prowadzą i prowadzić nie chcą. Nie odpowiada ona istocie walki proletariackiej, która opiera się na solidarnych wystąpieniach klasy robotniczej całego państwa.

Ta solidarność klasy robotniczej, walczącej przeciw caratowi i kontrrewolucji burżuazyjnej, ta oraz większa zwartość szeregów proletariackich, ta wspólność zadań proletariatu całego państwa — oto punkt wyjścia naszej taktyki rewolucyjnej. Z idea powstania narodowego taktyka ta nie wspólnego nie posiada. Wobec tego VIII Zjazd P. P. S. uważa za konieczne, aby partja nasza poczyniła wszelkie mo-

żliwe przygotowania do udziału w zbrojnej rewolucji proletariatu państwa przez

a) wejście w ścisłe porozumienie z innymi partjami rewolucyjnymi, działającymi w państwie, w celu przygotowania się do walki zbrojnej i wspólnego jej prowadzenia.

b) (Konspiracyjny) . . . . .

c) odpowiednie przygotowanie organizacji bojowej.

d) kształcenie bojowe wszystkich zorganizowanych towarzyszk.

e) prowadzenie pracy organizacyjnej i agitacyjnej wśród wojska.

(Dokończenie nastąpi).

## Sojusz państwa z kościołem i rozdział kościoła od państwa.

Przystępując do omówienia zasady rozdziału kościoła od państwa, przypomnieć musimy przede wszystkim koleje, które przechodziło chrześcijaństwo, nim z prześladowanego wierzenia doszło do tego iż splotło się silnie z organizacją państwową narodów europejskich. Przy tej okazji czytelnik łatwo pojmuje, że ziarno nauki Chrystusowej robiąc, w proch się starło; pozostała tylko łupinka, coraz to pozłocistsza, jak u gwiazdkowego orzecha . . . Nauka Chrystusa była na wskroś ludowa. Dokoła ludowego proroka zbierały się tłumy rybaków, pasterzy, niewolników, a on ich uczył, iż należy się miłować nawzajem, nawzajem sobie pomagać, a widząc ich nędzę, ich cierpienia pocieszał ich opowieściami o niebie, u którego wrót ich niedola w wiekuistą szczęśliwość się zmieni. Pragnął zapewne Chrystus, aby jego nauka o miłości bliźniego i do pałaców bogaczy zawitała. Rychło pojął, że jej tu za próg nie wpuszcza, więc z goryczą mówił: „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego“. Naturalnie, że kapłani i możni, których Chrystus gromił, nie puścili mu tego płazem. Z jednej strony zaczęli podburzać lud przeciwko nowemu prorokowi, z drugiej oskarżali go, jako niebezpiecznego agitatora przed obcymi władzami, przed Rzymianami, którym Palestyna podówczas była podległa. Koniec wiadomy. Chrystus został skazany na śmierć, i to łaką, która w te czasy za najhानीbniejszą uważano, został przybity do krzyża. Uczniowie jego rozeszli się po świecie, ale wszędzie tepiono ich, jako niebezpiecznych agitatorów. Palono na stosach, rzucono na pożarcie dzikim zwierzętom. Mimo to wśród uciemięzonych warstw ludowych chrześcijaństwo szerzyło się coraz bardziej. Wyjątkowo pociągano za sobą i ludzi z klas zamożniejszych. Aż nastąpiła

chwila przełomu, gdy jeden z ubiegających się o rzymską koronę cesarską, późniejszy cesarz Konstanty, obiecał w razie zwyciężenia swych przeciwników przyjąć chrześcijaństwo, a to celem pociągnięcia za sobą chrześcian. Zwycięstwo Konstantego było zwycięstwem chrystjanizmu, ale i zguba jego zarazem. Bo nauka, wykolysana w stajence wyrosła wśród nędzy, musiała się zmienić w komuatach cesarskich. Przybyło jej wspaniałych świątyń, pysznych ceremonji, ale duch prosty rybaczy, a potem miłość dla biednych i uciśnionych uleciał bezpowrotnie... Odtąd chrystjanizm staje się artykułem polityki międzynarodowej. Królowie, książęta przyjmują chrystjanizm pod naporem polityki. Chrześcianscy władcy niszczą ogniem i mieczem kraje pogańskie, głosząc, że to czynią w imieniu Chrystusa. Coraz więcej pogańskich książąt deklaruje się chrześcianami, nieraz wbrew woli swego ludu, który potajemnie długo jeszcze po puszczach dawnym bożkom się kłania...

Nie z dołu, lecz z góry—od tronów idzie dal-sza fala chrystjanizmu, nie ze słowami miłości, lecz z mieczem, krwią zbroczonym. Takie były gody przy połączeniu się kościoła z państwem. A starostami na tych godach byli papież, biskupi Rzymu, którzy taką silną organizację umieli dać kościołowi, że w tej spółce państwa z kościołem władze duchowne nieraz ciążyły nad świeckimi. Ta spółka kościoła z państwem splamiła się najcięższymi zbrodniami nad różnymi sektami, gdy te tworzyć się i odpadać od katolicyzmu zaczęły. Mówimy katolicyzmu, gdyż w danej chwili mamy na oku głównie kościół zachodni, który stał się religją większości Europy. Każdy słyszał o inkwizycyi, o stosach, na których palono „heretyków“. Takim kainowym piętnem do reszty skompromitowano naukę Chrystusa, na bezgranicznej miłości ku wszystkim ludziom wspartą. Pozostała, powtarzamy, tylko łupina, złocona... w ogniu!

Jak wówczas pojmovano ściśle łączność religji z władzą królewską, książęcą lub cesarską dowodzi najlepiej fakt, iż władcy niemieccy, których część dla politycznych celów popierała luteranizm, a część była mu przeciwna po długich, krwawych walkach uchwalili w rokowaniach pokojowych zasadę: czyj kraj—tegoż religia. To znaczy, że poddani mają iść za wiarą swego panującego. Do ilu prześladowań religijnych dała impuls ta zasada! Trzeba było wieków większej oświaty i rozbudzenia się idei wolnościowych, z których poświęwu szły rewolucje, aby wraz z innymi zasadami wolności, zwyciężyła ostatecznie i zasada tolerancji religijnej. Przyjęła się ona we wszystkich państwach europejskich z wyjątkiem Rosji.

Było to pierwszym rozluźnionym węzłem w spółce państwa z kościołem. Ludzi innego wyznania przestało państwo prześladować jako swych wrogów w imię swojej „państwowej“ religii.

Dzisiaj rozlega się hasło, dalej idące—žadające

zupełnego rozsypnięcia spraw religijnych i świeckich, państwowych—oddzielenia kościoła od państwa. Ustanowienia zasady: państwo nie płaci pensyi duchownym **żadnych** wyznań, nie wtrąca się do obsadzania biskupstw, nie wgląda nikomu w sumienie, czy i jak on wierzy! Ludzie, którzy się na jedno zgadzają w rzeczach wiary, stowarzyszają się i sami utrzymują swe kościoły; oni też bądź wybierają sobie sami duchownych, bądź dziedziczą wpływy państwa przy obsadzaniu tych stanowisk.

Przy tym żądaniu stoją też socjaliści we wszystkich krajach. Oczywiście nie idzie nam tu wcale o odrodzenie chrystjanizmu, który w spółce z państwem, jego władzami i polityką do niepoznania się zmienił. Pojmujemy dziś dobrze, iż niedoli klas upośledzonych nie pomoże nauka litości i miłosierdzia bogatszego dla biedniejszego, że tu potrzeba walki—walki zwycięskiej! Dążymy do zniesienia zastarzałego nadużycia, które kępuje swobodny wybór w rzeczach przekonań i nieci nienawiści religijne.

Czy rozdział, ten jest możliwy? Naturalnie; widzimy, jest on już faktem dokonany w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a teraz dokonywa się we Francji z niewielkim zresztą oporem zwolenników dotychczasowego stanu. Gdy tam się utrwali—łatwiej się przeszczepli do innych krajów.

## Z PROWINCJI.

### Obłężenie fabryki Ostrowskiej.

W Sobotę d. 31-go marca o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, rano został zabity jeden z najgorliwszych carskich strażników Kobylskij. Lotr ten był znienawidzony przez wszystkich. Zawsze na czele kozaków bił, ranił, żnącał się nad wszystkimi, którzy wpadli mu pod rękę. Na rewizjach niszczył i zabierał mienie, a właścicieli katował... W końcu znalazł się mściciel krzywd, lez ludzkich. Gdy ulicą koło fabryki szedł Kobylskij w towarzystwie stróża kolejowego, padł, rażony kulą rewolwerową. Na wszczęty alarm zjawiała się policja ostrowiecka z rotą piechoty i dwustu kozakami i otoczyła fabrykę w tym przypuszczeniu, że tam ukrył się zabójca Kobylskiego. Wkrótce wojska obłężnicze otrzymały nowe posiłki: z Brodów 50 kozaków, ze Skarżyska artylerję z armatami, z Ostaszowa szwadron dragonów. Wówczas wódz połączonych tych wojsk przystąpił do dzieła: zażądał żeby w ciągu 15-tu minut wydać musprawcę zamachu, w przeciwnym razie fabrykę zbombarduje. Towarzysze odpowiedzieli na tę propozycję kpinami i pertraktacje urwały się. Po upływie 15-tu minut fabryki nie zbombardowano, ale obłężenie wzmocniono tak, żeby nikt nie mógł ani wejść ani wyjść i nie przepuszczano nawet prowizji dla robotników i administracji fabrycznej. Z fabryki nie wolno by-

ło przyglądać się żołnierzom, to też gdy jeden młody robotnik wlaź na kupę kamieni dla rozejrzenia się w obozowisku, został kulą przeszyty.

Kiedy po całodziennym odcieciu niektórzy z robotników chcieli, korzystając z ciemności, przedostać się przez obóz wojskowy, schwytanym śmiałków zbito batami tak, że teraz ruszyć się nie mogą. Administracja fabryczna stehorzyła i pochowała się w mysie nory, gdzie kto mógł. Tylko trzech inżynierów z konieczności dotrzymało placu robotnikom.

Nastroj przez cały czas wśród ogółu był podniosły: towarzysze chodzili z oddziału do oddziału wygłaszając słowa otuchy. Głód nam doskwierał z początku, ale później poradziłyśmy sobie. W niektórych mieszkalnych domach okna wychodzą na fabrykę więc mieszkańcy tych domów oddali nam wszystkie zapasy. Później spostrzegli się kozacy i skonfiskowali cały ten prowiant, a teraz odsprzedają go poprzednim właścicielom.

W niedzielę nie mieliśmy już żadnego jadła i zapanował głód... Chcąc jakoś wyrwać się z fabryki użyliśmy następującego fortelu. O godz. 3-iej po południu dano strzał dla zwabienia wojska w jedną stronę, a kiedy manewr się udał, w przeciwległej stronie uciekło przez parkan około 500 robotników.

Dowódca wojsk jakiś pułkownik zwracał się do nas kilkakrotnie, żebyśmy mu wydali „komitet towarzyszków, ukrywających się oddawna i 3 paczki Browningów“. Naturalnie bezskutecznie. W niedzielę wieczorem o 9-ej ten sam pułkownik w asyście żandarmów i oficerów miał mowę do delegatów grożąc bombardowaniem, zniszczeniem ich i fabryki, a potem zaczęto wyprowadzać po dwóch robotników do magistratu na badanie, a później na wolność. Zatrzymano tylko sześciu.

Cała ta historia nie obeszła się bez zabawnych scen. W czasie oblężenia ksiądz Naulewicz podszedł do fabryki o tyle, o ile pozwolili mu kozacy: przygotował wszystkich znajdujących się w fabryce na tamten świat: modlił się i żegnając błogosławił... Robotnicy śmieli się z klechy, że on zawczasu chce ich do grobu wpakować i lży roni bezpłatnie. Teraz ksiądz ten powiada, że to lży jego powstrzymały kule armatnie.

W poniedziałek fabrykę częściowo puszczono w ruch, a we wtorek w całości. Obecnie i śladu niema tego tak sławnego oblężenia.

Robotnicy są we wspaniałym nastroju, nawet kozacy trochę spokornieli, a pan przystaw prosi o przeniesienie go na inne miejsce.



## Z ROSJI.

W Petersburgu, jak wiadomo, na wyborach zwyciężyła partja konstytucyjnych demokratów, przez skrócenie „kadetami“ zwanych.

Partja ta sądzi, że zwołanie Dumy otwiera nową „konstytucyjną“ erę w Rosji, że przez tę Dumę samowładztwo carskie zostało ograniczone i droga do reform politycznych otwarta.

Kadeci w swojej agitacji wyborczej ostro napadają na politykę Witte-Durnowo, których jako sprawców dokonywających się obecnie zbrodni, razem z pławiącymi się we krwi urzędnikami chcą oddać pod sąd. Wobec takiego stanowiska względem „mezów opatrnościowych“ caratu władze robią im najrozmaitsze szykany: nie pozwolono im na zebrania wyborcze, konfiskowano odezwy, szachrowano z kartkami wyborczymi i t. d. A jednak kadeci zwyciężyli.

W Petersburgu na 66.637 głosów k.-d.-ci otrzymali 40.525 (partja reakcyjna 7.768, a resztę „bezpartyjni“). W rezultacie wszyscy wyborecy stolicy cara, w liczbie 160 zaliczają się do członków tej partji.

Rząd spostrzegł się poniewczasie, że popełnił omyłkę, naznaczając wybory najpierw w Petersburgu, bo zwycięstwo to kadetów będzie miało wielkie moralne znaczenie na prowincji i w ten sposób partja ta w przyszłej dumie może mieć przewagę.

Z tego powodu w sferach rządowych zapanował z początku popłoch i przygnębienie. Chciano unieważnić całe wybory, ale powodu nie było; ograniczyli się więc tym, że unieważniono wybór dwóch najwybitniejszych opozycjonistów — Hessena i Milukowa na tej zasadzie, że znajdują się pod śledztwem.

W sprawie wyborów petersburskich niedawno odbyło się zebranie ministrów, senatorów i zastanawiano się nad tym, co począć? Na tym zebraniu wypowiedziano wiele cennych i trafnych uwag, które uspokoiły i pocieszyły Wittego, Durnowo i całą reakcję.

W samej rzeczy powodzenie kadetów jest tylko na rękę rządowi. Wygłoszono zdanie, że gdyby do Dumy weszły jedynie reakcyjne żywioły, wówczas socjalistyczne partje rozwinęłyby jeszcze namiętniejszą i skuteczniejszą agitację za obaleniem Dumy, wykazując, że ona sztucznie została dobrana. Społeczeństwo w swej masie odniosło się z tym większym szacunkiem i wiarą do Dumy, im więcej będzie przedstawicieli kadetów.

Co się tyczy „niespodzianek“, to obawiać się ich niema powodu, gdyż, jak otwarcie przyznał jeden z obecnych, „w tych ramach, w jakie postanowiona jest Duma“ nie mogą one być groźne.

Jeżeli będą krytykowali i napadali na jednostki rządzące (czytaj: Durnowo i Witte), to „niech sobie gadają“. „Być może, że z początku zażądają oddania ich pod sąd, narobią halasu, a później im samym się to sprzykrzy. Zresztą, Duma będzie musiała zająć się innymi kwestjami i wszystko się uspokoi. Wotum nieufności dla rządu też nie ma żadnego znaczenia, bo przecież ministrowie nie są naznaczani przez Dumę“. Sens moralny z tego taki: obecność kadetów w Dumie stworzy u ludzi łatwiernych złudzenie, że drogą stopniowych reform uda się w Rosji co zrobić, tymczasem nadal biurokracja z carem zostanie wszechpotężna: wszystko będzie po staremu.

## Rozdawać czy sprzedawać bibułę?

Nasza działalność wydawnicza doszła do niebywałych przedtem rozmiarów. „Robotnika“ dajemy w 35 tysiącach egzemplarzy, (podczas gdy zeszłego roku było najwyżej 7500), „Gazetę Ludową“ w 50 tysiącach, broszurki agitacyjne i pisma ulotne często w 100 tysiącach!

Zdawałoby się, że te cyfry dość są wymowne i dają gwarancję, że jak na czas trwania stanu wojennego każdy towarzysz wita je nie tylko z podziwem, ale i z zadowoleniem. Gdzie tam! Bezustannie słyszymy tylko skargi i żale. Warszawa twierdzi, że potrzebuje trzy, pięć razy więcej, niż dostaje, dla Łodzi kilka tysięcy to kropla w morzu i t. d.

Łatwo zrozumieć ten głód na bibułę przy tak olbrzymim wzroście organizacji i wciąż rosnącej robocie agitacyjnej. Ale w jaki sposób partja może zadowolić wszystkie potrzeby towarzyszy—nad tym musimy się zastanowić.

Prasa wogóle, nawet legalna, pochłania niezmiernie kapitały (Wiedzą o tem dobrze rządy, które podtrzymują zasilkami krociowymi pisma gazdinowe). Jeszcze drożej kosztuje prasa nielegalna. Dość powiedzieć, że wydanie jednego numeru „Robotnika“ nawet przy pracy ofiarnej wielu towarzyszy nieraz kosztuje 500 rubli i więcej. Pięset rubli, nie licząc strat, jakie mogą się zdarzyć przez wyspy! Gdybyśmy mieli wydawać „Rob.“ przynajmniej dwa razy tygodniowo, wyniosłoby to 4—5 tysięcy rubli miesięcznie na jeden tylko centralny organ. Dodajmy do tego wszystkie inne wydawnictwa, a zobaczymy, że partja musi wydawać kolosalne sumy na swoją prasę.

Zkąd brać tyle pieniędzy, aby zapewnić naszym wydawnictwom stały byt?

**Jedyną, najpewniejszą i najsiłowniejszą rzeczą jest sprzedaż wydawnictw choćby po najniższych cenach.**

Gdybyśmy sprzedali 30 tysięcy egzemplarzy „Robotnika“ po 2 kop. dochód wynosiłby 600 rb. Pokryłoby to koszty i jeszcze zostałyby 100 rubli na powiększenie wydawnictwa. Tymczasem towarzysze, którzy chętnie dają sporą składkę na listę, nie mogą się dostatecznie przejąć ważnością sprawy, kiedy idzie o sprzedaż naszego wydawnictwa za 2 kop.

Powszechnie utarte jest zdanie, że „Robotnika“ nie można sprzedawać nawet drogą organizacyjną, a to dla powodów następujących:

1) jest za mało egzemplarzy na fabrykę albo Kolo organizacyjne, żeby każdy towarzysz mógł kupić dla siebie.

(Z tego powodu niektórzy towarzysze oburzeni są na naszą technikę, że puszcza się „Rob“ na sprzedaż uliczną!).

2) kto kupi egzemplarz, ten uważa go za swoją własność i nie daje innym.

Oba te argumenty nie mogą się ostać wobec gwałtownej potrzeby uregulowania gospodarki wydawniczej. Gdyby towarzysze zbierali regularnie opłatę za pisma partyjne, to z czasem, moglibyśmy powiększyć nakład, a nawet podwoić go. Co zaś do tego przesądu, że kto kupi wydawnictwo, ten nie da innym do czytania, to należy taki czyn u towarzysza ostro napiętnować. Byłoby to sobkostwem, niegodnym socjalisty, żeby egzemplarz, kupiony za dwie kopiejki, chować zazdrośnie dla siebie, jako swoją *prywatną* własność, a nie kolportować dalej.

Wreszcie słyszeliśmy zarzut, że w razie sprzedawania numerów, zostaną one rozchwyte przez ludzi stojących poza organizacją i nie dostaną się do towarzyszy zorganizowanych.

Wprawdzie cieszyć się tylko możemy, że tak jest w rzeczywistości i żałować, że niepodobna w danej chwili dostarczyć bibuły dla wszystkich chętnych poza partją. Ale tymczasowo musimy uwzględnić najpilniejsze potrzeby naszej organizacji, a to się da skutecznie przez **organizowanie kolportażu w kołach partyjnych.**

Pewni jesteśmy, że komitety lokalne i dzielnicowe dostatecznie uświadamiają sobie potrzebę zapewnienia stałych podstaw dla rozwoju naszej prasy partyjnej i przystępują natchmiast do uregulowania sprawy kolportażu i sprzedaży pojedynczych egzemplarzy naszych wydawnictw.

## KRONIKA.

### Z humorystyki wyborczej.

W fabryce Rudzkiego zrobiono ze słomy pełnomocnika wyborczego (ubranego po endekowsku naturalnie). Wieczorem ku uciechu dzieciarni peł-

nemocnik ten zawisł na latarni. Zaalarmowane patroli i policja przybyły i sporządziły protokół... na kupca sąsiedniego, że o tej zbrodni nie doniósł.

U Lilpopy słomiany wyborca dwa dni paradował na podwórzu, poczym został wywieziony nad Wisłę.

W gumowej na Kamionku, na tydzień przed terminem robotnicy wybrali na pełnomocnika niemowę, motywując to, że choć mówić nie umie, ale do dumania byłby zdalny.

W Nowym Wulkanie na podwórzu naprzeciwko bramy został postawiony manekin, wyobrażający narodowca w rogatywe z brodą i wąsami, z monopolką w kieszeni i paczką papierosów w rękach.

Wogóle w dniu wyborów robotnicy nie szczędzili kpin sławetnej Dumie i poplecnikom jej endekom. Ci ostatni dali upust swej goryczy i wykazali straszną odwagę w ujadaniu na zebraniu przedwyborczym w Dolinie Szwajcarskiej 1-go kwietnia. Kilku endekowych robotników (całkiem prawdziwych, nie fagasów tym razem) ograżało się, że wypędzą socjalistów aż do Mandzurji. Jeżeli mają taki szczerzy zamiar, to przecież są tu instytucje, które pomogą im w tym i z otwartymi rękami przyjmą ich usługi.

## W I E C E.

30-go marca w fabr. Blaszaney w sprawie bezpartyjnych związków zawodowych. Obsenych 40. Postanowili przyłączyć się do bezpartyjnych związków.

Na Powiślu odbył się w tej samej sprawie szereg wieców w metalowych i drzewnych fabrykach, gdzie przysięgiono do wyboru delegatów.

3-go Kwietnia odbył się wiec w fabryce tabaczej „Progresso“. Mówiono o socjalizmie i strejku rolnym.

### Zaprzestanie bojkotu.

Sześciotygodniowy strejk w fabryce Szczerbińskiego zakończył się pomyślnie. Robotnicy oparli się próbie wyrzucenia na bruk kilkudziesięciu towarzyszków i nie przyjęli regulaminu, który ich kępował i uwłaczał ich godności. Musimy zaznaczyć, że w poprzednich wzmiankach w „Robotniku“ wkraśla się pewna nieścisłość. Była tam mowa o tym, że p. Szczerbiński zabrania przynoszenia „bibuły“ do fabryki. Tak sformułowanego ograniczenia regulamin nie miał, ale punkt, głoszący że „nie wolno robotnikom przynosić do fabryki żadnych przedmiotów“ mógł być w ten sposób tłomaczony. Inny punkt, zabraniający pod karą 25 kop. przechodzenia z jednej sali do drugiej, wcale nie dwuznacznie kępował robotników i utrudniał im porozumiewanie się ze sobą. Cały szereg zwycięskich strejków, przeprowadzonych w ostatnich czasach, powinien być przestroga dla tych fabrykantów, którzy byliby skłonni do urzędzenia nowych zamachów na zdobycze klasy robotniczej!

Proletariat warszawski zrozumiał, jakie mu z tej strony grozi niebezpieczeństwo i umiał je odwrócić.

## OSWIADCZENIE.

Przedstawiciele trzech Związków Zawodowych krawieckich (Bund. S. D. i bezpartyjny) na wspólnym posiedzeniu dnia 1-go Kwietnia, po gruntownym zbadaniu działalności t. zw. „Komisji Bojkotowej“, przysłali jednogłośnie (jeden od głosowania się powstrzymał) do wniosku, że z „Komisją“ o tą w żadne stosunki ani porozumienia wchodzić nie powinni. W razie zaś jeżeli nie zaprzestanie ona nadal używania terroru ekonomicznego, „Komisją“, jako szkoliczą dla sprawy przyszłego strejku związki zawołowe będą stanowczo zwalczały.

## POKWITOWANIA.

Okręg Włocławski.

**Włocławek:** Jadwiga 1.—, Helena 0.50, Marja 0.50, Bolek 0.35, Politechnik 2.—, Za bibułę i broszury 3.19; Z fabryki: Teichfelde 3.55. Neumanna 0.88. Celulozy 0.90; Kochanowicza 1.15; na fund. agit. lista № 60: 5.10.

**Brześć Kujaw.** Za broszury: 1.—

**Osięciny.** 2.65.

**Cukrownia z nad Jeziora.** Lista № 62: 4.50; Na więźniów polit: 0.30.

## Nekrologi.

Tow. Jan Zieliński lat 46 zmarł 2-go kwietnia. Od pół roku należał do naszej organizacji na Woll, gdzie był jednym z czynniejszych agitatorów. Cześć jego pamięci!

*Pole walki rewolucyjnej zaległa chwila ciszy,  
ciszy krótkiej, ciszy przed burzą... A w bród tej  
ciszy tym posępniej skrzypią wiązadła szubienicy,  
tym ostrzej bije odgłos salw karabinowych...*

*Carat, w przepaść padając, rozpaczliwe ciosy  
wymierza, w krwi rewolucjonistów broczy.*

**TEOFIL KONARZEWSKI**, nasz towarzysz, w piątek d. 6-go Kwietnia o wczesnym poranku powieszonym został w Cytadeli.

*Zginął w walce. Złożył siebie w ofierze dla  
świętej sprawy robotniczej. Zginął dumnie, z har-  
do podniesioną głową, śmiało patrząc śmierci  
w oczy!*

*Zginął, świecąc przykładem nam wszystkim,  
mówiąc nam: „idziecie za mną!!!*

*Cześć mu!*

*I śmierć katom!*